

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1.50; pojedynczy numer 25 groszy.
W AMERYCIE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Ogrodowa 40/7. Wydawca: **Ks. Marjan Piechociński** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Jakób Zielonka.** — Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

TREŚĆ NUMERU: Gwiazda Mędrców. — Nowy podatek dla rzymskiego kleru w Polsce. — Prawda wstydu nie przynosi. — Słowo Boże. — Dyplomacja Watykańska a Cześć. — Śp. Antonina Piechocińska. — Korespondencje: Warszawa, Zamość, Bydgoszcz. — Wiadomości bieżące. — Podziękowanie.

*Wszystkim Czytelnikom „Polski Odrodzonej“ i przyjacielom
idei Kościoła Narodowego w Polsce serdeczne życzenia, obfitego
błogostawieństwa Bożego w Nowym Roku 1928*

Biblioteka Jagiellońska



1002809819

zasyła

Redakcja „POLSKI ODRODZONEJ“
w Warszawie.

Gwiazda Mędrców.

„Widzieliśmy na Wschodzie gwiazdę Jego i przyszliliśmy pokłonić się Mu“. (Mat. 2,2)

Narodzenie Zbawiciela świata jest radosnym świętem dla wszystkich. Śpieszą do stajenki betlejemskiej, do Jego żłóbka ubogiego, nasamprzód pasterze, ludzie pracy, posłusznie słuchający wezwania anielskiego. Hołd i dary składają Mu także ludzie nauki, Mędrzy ze Wschodu, których pamiątkę dziś obchodzimy, bo u stóp Boskiej Dzieciny jest miejsce dla pastuszków i dla mędrców, dla wszystkich.

Opowiadanie Ewangelji o tym hołdzie jest krótkie i proste. Nic więc dziwnego, że legenda chrześcijańska zdarzenie to znacznie rozszerzyła i wielu dodatkami upiększyła. Przyzwyczajiliśmy się mówić o trzech królach, aczkolwiek Ewangelista opowiada nam tylko o Mędrcach ze Wschodu,

o uczonych, badaczach gwiazd, astrologach. Że było ich tylko trzech, także jest przypuszczeniem, bo o tem Ewangelja nic nam nie mówi. Wyprowadzono to z liczby trzech darów, jakie Mędrzy Jezusowi przy żłobku złożyli: złota, kadzidła i miry. Tak samo nic bliższego nie wiemy o ich imionach, ich ojczyźnie i t. d.

Brak tych szczegółów wcale jednak nam nie przeszkadza przy zastanowieniu się nad głęboką myślą, zawartą w dzisiejszej Ewangelji. Zastanowimy się krótko nad ich drogą, oświetloną gwiazdą betlejemską, po której po wielu trudach, doszli przecież do Chrystusa. Albowiem ich droga do Niego jest i naszą drogą, ich podróż daleka i naszą podróżą.

Ewangelja przedstawia nam trzy etapy ich wędrówki do Zbawiciela. Pierwszy etap to ich kraina na Wschodzie, z której wyszli. „Widzieliśmy na Wschodzie gwiazdę Jego!” mówią Mędrzy. Spieszą też zaraz za światłem tej gwiazdy cudownej do Jerozolimy i pytają o Mesjasza na dworze króla Heroda, i za jego pośrednictwem dostają odpowiedź na to pytanie u arcykapłanów i uczonych w Piśmie. Wreszcie znajdują Dzieciątko, Zbawiciela świata, którego tak wytrwale szukali, i hołd i dary Mu radośnie składają.

Cudowne, niezbadane są nieraz drogi Opatrzności, prowadzące człowieka do Boga, do Zbawiciela. Błogosławieni są ci, którzy gdy im zabłyśnie promień gwiazdy, wiara w sercu, za nim zaraz, tak jak Mędrzy z dalekiej krainy, pospieszają i ruszają w drogę nieraz daleką, trudną i mozolną. Oni wszyscy znajdują Pana, Zbawiciela ich duszy.

Możemy to stwierdzić z dzisiejszej Ewangelji. Widzimy, że naprzód światło naturalne, światło naszego rozumu, wskazuje nam drogę do Chrystusa. Później ukazuje się światło objawienia, które nam drogę do Niego oświeca, a wreszcie znowu światło naturalne nam zabłyśnie, które jest rękojmą, że istotnie znajdujemy się przy Chrystusie.

Gdy nas mroki ciemności nocnych ogarniają, patrzmy się tęsknie w Niebo i szukajmy gwiazdy zbawienia. Mędrzy ze Wschodu znali się na gwiazdach, tych ogromnych słońcach, któremi przepełniony jest cały wszechświat, dostrzegalny zmysłami człowieka na ziemi. Wszak nie ma nic piękniejszego nad światło gwiazd, nic bardziej dobroczynnego nad promienie słoneczne, pod których błogosławionym, życiodajnym wpływem rozwija się i kwitnie cała przyroda. Mędrzy odczuwają głęboką potrzebą poznania Tego, który rozpałił te przeogromne słońca na niebie, który wszystko stworzył i życiem całego wszechświata prawdziwie po ojcowski kieruje.

Nareszcie, po wielu nocach tęsknoty, zobaczyli Mędrzy na nieboskłonie gwiazdę betlejemską, znak Tego, który będąc Synem Bożym, przyszedł, aby miłość i pokój dać wszystkim na ziemi. Spieszą z radością w sercu za gwiazdą i światłem jej prowadzeni, przychodzą do Chrystusa.

Z nami też dzieje się podobnie. Spostrzegamy takie światło, jasność, mądrość w całym stworzeniu; widzimy wszędzie potężne dzieła bezgranicznej Mądrości odwiecznej, która wszystkie rzeczy dobrze uporządkowała. Historia człowieka na ziemi przekonuje, że nie otacza nas jakiś błędny chaos różnorodnych przypadków, lecz prawo, plan i rozwój ciągły wszystkiego. Ponieważ rozsądny człowiek widząc skutek szuka zawsze przyczyny, szukamy więc źródła i pytamy się za Bogiem, za Zbawicielem. Podobnie jak Mędrzy w Jerozolimie, pytamy się, gdzie jest Ten, który jest

w stanie dać nam rozpoznanie; dać wiarę, czystą, rozumną, świętą, wystarczającą w życiu i w godzinę śmierci. Tak brzmi nasze pytanie za Chrystusem.

Gdy wiarą Bożą na nie odpowiemy, rychło spostrzeżemy światło w nas samych, wolne i pełne poczucia własnego człowieczeństwa; przebudzi się w nas sumienie i rozum i skierujemy wzrok nasz w górę. Wtedy uwierzemy, że nie zostaniemy na zawsze na tej ziemi, aby wraz z nią kiedyś w proch się rozsypać, i rozpoczynamy drogę ku naszej wieczności.

Światło naturalne, rozum, przyroda, wiedza, historia, wszystko to, co spostrzegamy, skłania nas do tej drogi dalekiej. Upodobnijmy się więc Mędrcom ze Wschodu, którzy światłu Bożemu zaraz uwierzyli i za gwiazdą poszli, a nie królowi Herodowi, który wierzył tylko w swój krwawy miecz, w siłę brutalną; nie ludowi z Jerozolimy, który dbał tylko o spokój; nie kapłanom i uczonym w Piśmie, którzy choć znali prawdę, o nią nie dbali, a tylko pragnęli władzy i bogactwa. Wszyscy oni pozostają tam, gdzie byli, i nie przychodzą do Chrystusa, pocieszenia Jego wcale nie szukają. Przeciwnie, gdy Chrystus sam do nich przyjdzie, nie przyjmą Go, lecz będą się starali go zabić, zamordować.

Lecz i ci obłudni kapłani muszą dać świadectwo prawdzie, muszą odpowiedzieć Mędrcom, gdzie się ma narodzić Zbawiciel. Wskazują na Betlejemską mięścinę, lecz sami tam nie spieszą, bo im wygodnie w bogatych świątyniach Jerozolimy, bo martwą jest ich wiara, a wielką żądza panowania i chciwość.

Sami więc Mędrzy spieszą do Betlejemskiej stajenki, a światło gwiazdy, które im znów zabłysło, potwierdza, że są na właściwej drodze. Idą odważnie naprzód i sami znajdują Tego, którego szukali.

Także i nam, wyznawcom Narodowego Kościoła, nieraz podobni kapłani o Chrystusie mówili, lecz sami ku Niemu nie pospieszali, bo żal im było władzy i złota. Siamiśmy więc poszli za gwiazdą Ewangelji do stajenki Betlejemskiej i zyskaliśmy to, do czego tęskniła dusza nasza, tęskniła nieraz przez lat wiele; tam mamy też nasze zbawienie. Dziś możemy stwierdzić radośnie słowami św. Jana: Ten, który urodzony jest w Betlejem, jest Panem i Zbawicielem naszym. On dał nam wszystkim, którzyśmy Go przyjęli czystem sercem za jedyne Pasterza i Wodza, moc, żeśmy zostali synami Bożymi, którzy wierzą w Imię Jego, którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo nam Ciałem się stało i mieszkało między nami i wdziliśmy chwałę Jego, jako jednorodzonego od Ojca, pełne Łaski i Prawdy. Amen!

Nowy podatek dla rzymskiego kleru w Polsce.

W numerze poprzednim naszego pisma przedstawiliśmy „przedwyborcze” roszczenia Kościoła rzymskiego, żądanie zwrotu przez Państwo polskie tych wszystkich ogromnych majątków ziemskich, które niegdyś były w posiadaniu rzymskiej hierarchji w dawnej Polsce i zostały później zabrane przez rządy zaborcze. Rozchodzi się tu o ogromną sumę pięciu miliardów złotych, a więc sprawę dużej doniosłości dla naszej ubogiej Ojczyzny i dla jej skarbu.

Jeszcze nie przebrzmiało echo tej sprawy, a oto znów podnosi kler rzymski nowe pretensje, żądając od Rządu uchwalenia specjalnego podatku kościelnego, w myśl postanowień sławnego konkordatu, który został uchwalony przez ostatni Sejm.

Nowy podatek, i to w ogromnej wysokości około stu milionów, ma spaść w r. bież. na ludność naszego kraju. Chciwość kleru rzymskiego faktycznie nie ma granic; nie go nie obchodzi powszechna nędza szerokich mas, o czym świadczy najlepiej przeszło stotyśięczna rzesza bezrobotnych, nic go nie obchodzi zniszczenie wojenne kraju.

Dziś już pobierają rzymscy księża w różnej formie ze skarbu Państwa czyli z pieniędzy podatkowych, z górą 30 milionów rocznie. Oprócz tego mają ogromne dochody własne, z wszelakich opłat kościelnych: za msze, śluby, pogrzeby, metryki i t. d. Mają też znaczne dochody z majątków kościelnych, nieraz bardzo wielkich, wszak wielu biskupów rzymskich ma po kilkanaście a nawet kilkadziesiąt tysięcy morgów ziemi i lasów. Konkurencja parafjalna pokrywa wszystkie koszty budowy i utrzymania kościołów i budynków plebańskich. Czegóż im więc brakuje?

Jednak to wszystko im jest za mało. Ostatnio skłonili Rząd do zaprowadzenia w najbliższej przyszłości tego specjalnego podatku, który będzie w razie nieuiszczenia dobrowolnego ściągany przymusowo, jak wszelkie inne daniny, przez egzekutorów państwowych. Rozporządzenie ustawowe w tej sprawie jest już przygotowane i będzie w tych dniach ostatecznie załatwione przez Radę Ministrów.

Wedle wiadomości podanych przez prasę półurzędową, podatek ten ściągany będzie od wszystkich zapisanych wyznawców rzymskich, nawet od tych, którzy już z Kościołem rzymskim dawno żadnego związku nie mają, lecz którzy dotąd z niego urzędownie w Starostwie nie wystąpili.

Wszyscy więc bez wyjątku mieszkańcy parafij Kościoła rzymskiego, którzy z niego nie wystąpili i nie mają o tem urzędowego potwierdzenia, zostaną obłożeni obowiązkowymi opłatami kościelnymi, dla których podstawą obliczeniową będą: 1) podatek dochodowy, 2) podatek od kapitałów i rent, 3) podatek od nieruchomości i budynków, 4) podatek gruntowy bez regresji, wreszcie 5) podatek przemysłowy od świadectw przemysłowych lub od obrotu, o ile w danem przedsiębiorstwie przemysłowym czy handlowym pracuje większość wyznawców rzymskich, chociażby sam właściciel był innego wyznania.

Składki kościelne, aż do 50 procent wysokości wszystkich podatków powyższych, miałyby prawo nakładać t. zw. *Rady parafjalne*, złożone w połowie z osób, *mianowanych przez biskupa-ordynariusza*, w połowie wybrane przez parafjan — płatników, a zatwierdzone przez tegoż biskupa. Dopiero, jeżeli suma składek kościelnych przewyższy 50 procent wszystkich podatków państwowych, potrzebne jest zatwierdzenie wojewody, w porozumieniu z prezesem właściwej izby skarbowej.

Poza składką *parafjalną*, obowiązywać ma składka *djecezjalna* — na utrzymanie kościoła katedralnego, budynków i administracji djecezjalnej; nakłada ją Rada administracyjna djecezjalna, do wysokości 5 procent podatków państwowych. Powyżej tej normy wymagana jest zgoda ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, w porozumieniu z ministrem skarbu.

W ten sposób władze kościelne, jedynie uzależnione od biskupów,

bo albo przez nich mianowane, albo zatwierdzone, mogą nałożyć na ludność wyznania rzymskiego a nawet częściowo innowierczą, 55 proc. dodatkowych podatków, czyli obciążyć ją przeszło połową tych opłat, które wnosi Państwu. Tak wielka suma wpłynie w całości do kas kościelnych, gdyż wszystkie wydatki, związane z wymiarem, poborem, wreszcie egzekucją podatków kościelnych mają ponosić rządowe organy skarbowe. Będzie to więc nowe świadczenie Państwa na rzecz Kościoła.

Wprowadzenie tak wysokiej normy dodatkowego opodatkowania — nie może nie odbić się na zdolności płatniczej ludności, która zresztą już przy obecnym systemie opodatkowania na rzecz skarbu i samorządów, jest niemal całkowicie wyczerpana. Tych zatem sum, które ściągnie Kościół przy pomocy władz państwowych i w oparciu — jak zawsze — o postanowienia konkordatu (art. 4), zbraknie w kasach skarbowych. Projekt składek kościelnych, dotkliwy dla ludności, okaże się rujnującym dla Państwa.

Tak o tym projekcie piszą pisma półurzędowe. Stanowisko nasze, wyznawców Kościoła Narodowego, w tej sprawie jest jasne; ani groszem nie możemy przyczynić się do tego podatku i musimy uwolnić się od niego przez masowo zorganizowaną akcję za urzędowym wypisywaniem się z Kościoła rzymskiego, z którym zerwaliśmy dawno wszelkie węzły. To samo winni uczynić wszyscy inni rozsądni obywatele.

Konstytucja gwarantuje wszystkim mieszkańcom Polski wolność sumienia. Nikt więc, kto wypisze się za wczasu Rzymu, nie może zostać zmuszony do opłaty nowego podatku. Ci wszyscy więc, którzy z Kościołem papieskim żadnego związku więcej nie posiadają i wierzą, że bez włoskiej pomocy mogą trafić do Boga, winni w najbliższym czasie zgłosić w swoim Starostwie uwiadomienie, o wystąpieniu z Kościoła rzymskiego i zostaną zapisani do świeckich ksiąg stanu cywilnego.

Deklaracja taka, wedle wyjaśnień Ministerstwa skarbu, nie podlega żadnej opłacie i może mieć treść następującą: „Na podstawie art. 111. Konstytucji o wolności wyznania, donoszą, że występuję z moją rodziną z Kościoła rzymskiego i proszę o tem uwiadomić odnośny Urząd parafjalny“. — Podpisy wszystkich osób, starszych nad lat 14.

Starostwo obowiązane jest przyjąć taką deklarację do protokołu i wydać odpowiednie poświadczenie, które należy zachować starannie i na wypadek zamieszczenia na liście podatników kościelnych, przedstawić Urzędowi skarbowemu przy reklamacji.

Sprawa ta jest dużej wagi, rozchodzi się tu nietylko o pieniądze. My, jako Kościół wolny, demokratyczny, uważamy za rzecz wysoce niemoralną, aby opłaty kościelne ściągało Państwo przymusowo, egzekucyjnie. Wydatki te winni pokrywać w drodze zupełnie dobrowolnych ofiar ci tylko, którzy uważają, że dany Kościół jest im potrzebny i pożyteczny.

W ten sposób utrzymuje się nasz Kościół Narodowy i mimo ogólnej biedy swych wyznawców, chłopów i robotników, nietylko żyje lecz także rozwija się bez żadnej obcej pomocy. Czy tak samo nie może postąpić ogromnie bogaty Kościół rzymski; czy nie czuje on tyle sił żywotnych w sobie, aby żyć z ofiar; czy musi posługiwać się komornikiem, egzekutorem państwowym, w stosunku do swych wyznawców?

Niewątpliwie mógłby lecz nie chce, bo wtedy zależny byłby od rzesz

ludowych, tak jak K. N., a on chce nad narodem panować, nim rządzić, a nie jemu w duchu Ewangelji służyć.

Dlatego naród sam czuwać musi nad tą sprawą i zrzucić nareszcie wiekowe kajdany. Ufamy też, że Rząd Marszałka Piłsudskiego stać będzie na straży dobra publicznego, a przynajmniej ułatwi ludności masowy wypis z Kościoła rzymskiego, przez wydanie odpowiedniego pouczenia Starostwom, i tym sposobem ochroni lud polski od nowego obłąpienia go przez rzymski kler.

„Prawda wstydu nie przynosi“.

Gdy Pan Jezus siał ziarno Boże na ziemi — wyrzekł pewnego razu te pamiętne słowa: „Kto Mnie wyzna przed ludźmi, tego i Ja wyznam przed Ojcem Moim, który jest w niebiosach, a kto by się Mnie zaparł przed ludźmi, tego i Ja się zaprę przed Ojcem Moim w niebiosach”. To ewangeliczne upomnienie naszego Mistrza powinni przypominać sobie jeszcze i dzisiaj ci, którzy się wstydzą nauki Chrystusowej.

Na świecie są ludzie, którzy się wstydzą swego pochodzenia, którzy się wstydzą swej matki i ojca, swej narodowości a nawet i swej religji. Tacy ludzie przynoszą wstyd przedewszystkiem sobie samym. Człowieka przecież nie kała ani pochodzenie, ani ubóstwo rodziców, ani narodowość, a tem mniej religja, cześć rozumna oddawana Bogu. Skalać go może jedynie tylko występki i grzech, krzywda ludzka, obłuda i kłamstwo. Pomiędzy takimi wstydzącymi się swej godności ludźmi jest bardzo wielu bojaźliwych, którzy się wstydzą przyznać publicznie, że są praktykującymi chrześcijanami, wierzącymi szczerze i rozumnie w naukę, ogłoszoną nam przez Jezusa Chrystusa.

Taki człowiek, który się wstydzi przyznać, że oddaje rozumną cześć Najwyższemu Bogu, należy do największych tchórzów tego świata. Ludzie też tacy nie są zdolni do wielkich poświęceń i wzniosłych czynów. Są to słabe charaktery, którzy śmiają się nazwać ludźmi tylko w fizycznym odróżnieniu od zwierząt, a nie mają odwagi, oddać publicznie cześć Temu, który ich do bytu powołał i obdarzył rozumem i wolną wolą, któremu wszystko zawdzięczają.

Zdarza się niekiedy, że i wyznawcy Polskiego Narod. Katolickiego Kościoła, pytani w szkole, w sądzie czy jakimkolwiek urzędzie o wyznanie religijne, z bojaźni dają odpowiedzi wykrętne lub nawet i kłamliwe, zamiast powiedzieć otwarcie, wyznanie moje jest „polsko-narodowe“.

Obawa ta rodzi się zapewne stąd, że i dziś jeszcze mają miejsce głęboko zakorzenione przesady, namiętne nienawiści, stronnice wyszydzanie i zawzięte prześladowanie naszego Kościoła przez fanatyków i głupców wszelakich.

Gdy jednak się zważy, że nasz *Narodowy Kościół* głosi czystą Ewangelję, *zdrową i wzniosłą* naukę Jezusa Chrystusa, wolną od wszelkich bałwochwalczych przymieszek rzymskich, gdy się zważy, że *idea chrześcijańska* jest najwznioślejszą i najpiękniejszą myślą ludzkości i potrafiłaby z przedziwną łatwością uregulować współżycie ludzkie na ziemi, że ona jest *główną, zasadniczą podstawą* szczęścia społecznego, wówczas wyznawca takiej idei powinien się chlubić radośnie swem wyznaniem wiary, a nie taić je tchórzliwie.

Jeśli bowiem wyznawcy Kościoła rzymskiego nie wstydzą się wierzyć w papieża, którego przesadnie uznają za zastępcę Jezusa Chrystusa na ziemi („Sanctissimus Papa Vicarius Domini Nostri Jesu Christi” — tytuł papieski), to chyba my wyznawcy K. N., którzy odrzucamy zabobonną cześć ludzką — a oddajemy hołd tylko prawdziwemu Bogu, powinniśmy cieszyć się z tego, że jesteśmy uczniami Chrystusa i członkami Jego Kościoła Narodowego.

Każdy więc nasz wyznawca powinien się wielce chlubić swem wyznaniem i otwarcie to wszędzie zaznawać jako dowód, że porzucił bogów ziemskich, w myśl polecenia „*Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną*”, a oddaje rozumną cześć tylko Jednemu Najwyższemu Bogu. Podobnie chlubić się winien i kapłan Narodowy ze swego kapłaństwa. Byłoby więc rzeczą wielce nieprzyzwoitą i karygodną, gdyby kapłan Narodowy taił się przed kimkolwiek, że jest księdzem Narodowym, lub co gorsza, podawał się za księdza rzymskiego.¹ Taki kapłan nie godzien byłby miana księdza Narodowego. Pamiętajmy więc na słowa Zbawiciela „Kto Mnie wyzna przed ludźmi i Ja go wyznam przed Ojcem w niebiosach”

Ks. Władysław Faron.

SŁOWO BOŻE.

Błogosławieni, którzy słuchają Słowa
Bożego i strzegą go.
Łuk 11. 28

Źródłem naszej wiary jest objawienie Boże, spisane w Piśmie św., w Biblii. Dlatego dobrą i zbawienną jest rzeczą codzienne czytanie tej świętej Księgi, bo przez nią poznaje człowiek lepiej wolę Bożą i staje się sposobniejszym do Chrystusowego Królestwa. Czytanie i zastanawianie się nad wielkimi myślami, zawartymi w Piśmie św., umacnia nas w wierze, skłania wolę naszą do dobrego, nasycza i uśmierza głód duszy, dając jej prawdziwe zadowolenie, wreszcie chroni człowieka od złego, oświeca rozum i wskazuje mu pewną drogę do szczęścia, do Boga. Pismo św. jest więc księgą ksiąg, źródłem życia wiecznego, wielkiej pociechy i wzmocnienia dla wszystkich nieszczęśliwych i prześladowanych, tarczą i bronią niewinności i budzicielem śpiących duchowo. Ono wskazuje nam mądrość Bożą, miłość i miłosierdzie, lecz także sąd i karę dla tych, którzy czynią nieprawości.

Pismo św. jest więc księgą, jakiej drugiej podobnej nie ma na świecie; której treść tak głęboko wnika do duszy człowieka, jak oko wszechwiedzącej Bożej Opatrzności, albowiem jest Prawdą. Biblia jest mądrzejsza nad wszystkie kodeksy praw, bogatszą w treść nad wszystkie księgi ziemskiej nauki, piękniejszą nad wszystkie poezje świata, pełna prostoty i najwyższej powagi.

Kościół Narodowy gorąco też poleca wszystkim czytanie Pisma św. W nim znajdujemy bowiem ogromną moc potężnych słów Bożych przeciw idei panowania papieżstwa nad światem, przeciw Kościołowi rzymskiemu. Wiemy dalej z historii, że te wszystkie narody, które swe odrodzenie re-

ligijne rozpoczęły od rozpowszechniania i czytania Pisma św., jak anglicy, Niemcy, Holendrzy, Szwedzi, Szwajcarzy, Czesi, i t. d., potrafiły obalić panowanie rzymskie i zorganizować własne, zdrowe i owocodajne Kościoły Narodowe.

Idźmyż więc za tym wypróbowanym przykładem. Niech w domu każdego wyznawcy Kościoła Narodowego znajduje się Pismo św., choćby tylko Nowy Testament. Wydatek bardzo skromny a pożytek olbrzymi. Łączmy się po naszych parafjach w Koła dla wspólnego czytania Pisma św. Kapłani chętnie i z radością pracę tę odpowiednią na długie wieczory zimowe, poprowadzą. Przedewszystkiem ale sami czytamy codziennie choćby parę słów z tej księgi Bożej i nad ich treścią zastanawiamy się przez chwilę. Już po niedługim czasie zdumiewać się będziemy nad rozwojem naszej duszy i błogosławić ten moment, w którym po raz pierwszy Pismo św. znalazło się w naszym ręku.

Aby to zadanie ułatwić podawać będziemy w r. b. regularnie Kalendarzyk biblijny. Oto pierwszy na dni następne, co czytać należy:

STYCZEŃ 1928 r.

6 P.	Bo im miasto zgotował	Zyd. 11: 16.
7 S.	Poprowadzi cichych w sądzie	Ps. 25: 9.
8 N.	Wprowadził mię w dom wina	Pieśń n. P. 2:4.
9 P.	Tęskniących. . . zasię zgromadzę	Mądr. 3: 18.
10 W.	Gdy mądry słuchać będzie, przybędzie mu nauki	Przyp. 1: 5.
11 Ś.	Cisi nader się rozweselą w Panu	Izaj. 29: 19.
12 C.	On wyrывa i wybawia	Dan. 6: 27.
13 P.	Lud mój będzie mieszkał w przybytku pokoju	Izaj. 32: 18.
14 S.	Wszelką duszę smutną nasycę	Jer. 31: 25.
15 N.	Wezwijże ubogich..., a będziesz błogosławiony	Łuk. 14: 13, 14.
16 P.	Gdy ustawała we mnie dusza moja, wspomniałem na Pana	Jon. 2: 8.
17 W.	Radujcie się dnia tego i weselcie się	Łuk. 6: 23.
18 Ś.	Kto mnie słucha, bezpiecznie mieszkać będzie	Przyp. 1: 33.

Dyplomacja Watykańska a Czesi.

Głośny był przed półtora rokiem zatarg Watykanu z Czechosłowacją o kult Husa. W uroczystościach, poświęconych czci tego wielkiego męczennika wolności sumienia, wzięli udział ministrowie i prezydent. Nuncjusz Marmaggi uznał to za prowakację Watykanu i wyjechał z Pragi. Powszechną uwagę zwrócił fakt, że w tegorocznych uroczystościach husyckich ani ministrowie, ani prezydent udziału nie wzięli, co uznane zostało za zwycięstwo Watykanu. Tymczasem z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że nowy nuncjusz praski, Ciriaci, otrzymał pojednawcze instrukcje od papieża i skłania się do uznania uroczystości husyckich za wyłączenie narodowe. Sprawa zostaje zepchnięta na ślepe szyny, oczy świata zamydla się pozorami — i wilk obłądy będzie syty i owca pozorów cała.

Tymczasem Czesi pracują nad swoim własnym Kościołem Narodowym i szerzą prawdziwą oświatę. Praca idzie od dzieci. Osobliwie w środowiskach robotniczych, cieszy się dużym powodzeniem szkoła wolna, świecka w całym znaczeniu słowa. Młodzież otrzymuje tam wychowanie i wykształcenie nowoczesne. Nad istnieniem tej szkoły rozdziera szaty kler rzymski, który wszystkie szkoły zamknąłby najchętniej w klasztorze, jak to było w wiekach średnich. Świat ale idzie naprzód.

ś. † p.

Antonina z Wojtawickich PIECHOCIŃSKA

żona Ks. proboszcza parafji warszawskiej Polskiego Narodowego
Katolickiego Kościoła,

zasnęła w Panu, w dzień św. Szczepana, diakona i męczennika, 26-go
grudnia 1927 r., o godz. 6 wieczór, służywszy Bogu na ziemi przez
lat 40.

Pogrzeb śp. Zmarłej, mej kochanej i wiernej Towarzyszki życia
i walki o wyzwolenie polskiego ludu z duchowej niewoli, odbył się
dnia 28 grudnia, z kaplicy Polskiego Narodowego Kościoła Katolic-
kiego w Warszawie, ul. Płocka 27, na miejsce czasowego spoczynku,
do katakumb cmentarza ewangelickiego, skąd w myśl życzenia śp.
Zmarłej, zostaną później przeniesione do grobu rodzinnego we Lwowie.

Przewielebnych Braci Kapłanów i wszystkich Współwyznawców,
Braci i Sióstr w Polsce i na wychodźstwie, proszę serdecznie o modli-
tewne wspomnienie za śp. Zmarłą, która wszystko poświęciła dla
sprawy Kościoła Narodowego i jemu aż do ostatniego momentu życia
swego wiernie i ofiarnie służyła.

Niech Chrystus, którego całym czystym sercem swoim ukochała,
da jej w Królestwie Swoim wiekuiste szczęście. Amen.

W smutku pogrążony
Mąż.

CICHA BOHATERKA.

WSPOMNIENIA ŻAŁOBNE O ŚP. ANTONINIE PIECHOCIŃSKIEJ.

„Błogosławieni umarli, któ-
rzy w Panu umierają... albo-
wiem uczynki ich idą za nimi“.

Życie człowieka na ziemi jest walką i szkołą, — jest nauką i przy-
gotowaniem się do jego życia właściwego, życia wiekuistego w Bogu, Ojcu
naszym. Tutaj, na ziemi, urobić musimy nasz charakter, byśmy mieli czyste
serce i Boga oglądać mogli. Drogę ku Niemu wskazuje nam nasz Pan
i Zbawiciel, Jezus Chrystus, który kazał nam kochać się wzajemnie, pra-
cować dla dobra współbraci, aby przez miłość ofiarną uzyskać zbawienie
i żywot wieczny.

Zmarła śp. Antonina była wierną tej zasadzie życiowej aż do śmierci;
kochała Boga ponad wszystko, a bliźnich jako siebie samą. Pracę jej owo-
codajną choć cichą dla wielkiej sprawy Kościoła Narodowego w Polsce,
przy boku jej Męża, Ks. Marjana, znali dobrze wszyscy ci, którzy stanowią
kadre K. N. w Polsce. Śp. Antonina została obdarzona przez Stwórcę wiel-
kimi darami i cnotami, szła przez całe swe życie na ziemi wiernie za Chrys-

tusem, którego za Pana i Zbawiciela od najwcześniejszej młodości swojej sobie obrała.

Urodzona we Lwowie, pod zaborem austriackim, gdzie panowała wszechpotężnie obłuda i rzymski klerykalizm, wyzwoliła młodo swą szlachetną duszę z kajdan rzymskiej niewoli, poznała czystą Ewangelię i całym sercem umiłowała Prawdę.

Znała doskonale niedolę polskiego ludu, pochodziła bowiem z rodziny robotniczej; ojciec jej był kolejarzem. Zaznaje też całą nędzę i ucisk klasy robotniczej, bo już w 16 roku życia zostaje zupełną sierotą i musi ciężką pracą zarobkową, jako pracowniczką kolejową, utrzymywać młodsze rodzeństwo.

Walka o byt nie wypacza jednak jej duszy, przeciwnie hartuje ją i umysł. Nie zapomina o innych obowiązkach, kształci się dalej umysłowo i pracuje dla Polski, dla wyzwolenia ludu z niewoli. W pracy tej cichej i ofiarnej przechodzą lata, przechodzi wielka zawierucha wojny światowej. Wreszcie doczekała się śp. Zmarła zmartwychwstania Ojczyzny, którą tak ofiarnie ukochała.

Poślubiwszy w r. 1919, swego Małżonka, znalazła przy Jego boku pełnię szczęścia. Nie zawahała się jednak ani na chwilę, aby go oddać już w r. 1920. znowu w służbę Ojczyzny, gdy najezdniccy targnęli na jej wolność i niepodległość.

Przyszedł pokój, Polska miała konstytucję, wolność. Śp. Zmarła poznała jednak, że wolność polityczna bez wolności duchowej, pustym jest dźwiękiem i długo utrzymać się nie da. Nowa Polska może być tylko państwem ludowym, demokratycznym, opartym na czystej idei Chrystusowej. Polska okuta w kajdany rzymskiej niewoli ducha, ciemnoty i zabobonu, musi zginąć — tak, jak zginęła dawna Polska szlachecka. Rozumie to śp. Antonina i czyni ofiarę najwyższą, rzuca spokojne i dostatnie życie, staje w szeregach młodego, prześladowanego, ubogiego Kościoła Narodowego i jemu oddaje w służbę swego ukochanego Męża, który zostaje kapłanem Narodowym i misjonarzem Bożej sprawy w Polsce.

Dola żony kapłana Narodowego wymaga mocy, bo pełną jest kołców i cierni, lecz śp. Antonina zostaje wierną towarzyszką i współpracowniczką swego Męża, w pracy i walce. Pracę jej, zapobiegliwość, rozsądek i brak jakichkolwiek niskich ambicji, znają doskonale nasze parafje w Krakowie, Krośnie i Warszawie; znają jej wielkie serce wszyscy kapłani Narodowi, których pocieszała nieraz w ciężkich chwilach, i rzesze wyznawców, którzy przesunęli się przez dom naszego kochanego Ks. Proboszcza, którym zawsze spieszyła z życzliwą radą i wszelką pomocą. Wszystkim zaś zawsze mówiła prawdę i nią żyła jedynie.

Niestety praca i walka nie obywa się bez ofiary zdrowia. Nic więc dziwnego, że prędko wypaliła się lampa życia śp. Drogiej Zmarłej. Serce jej, które pełne było miłości i współczucia dla wszystkich cierpiących i prześladowanych, zaczyna niedomagać. Przyczyniają się do tego nieczne prześladowania ze strony rzymian, których obłudę i fałsz niemoralnego życia w celibacie, raziła czysta i zdrowa atmosfera rodzinna domu kapłana Narodowego.

Ataku sercowego dostała śp. Zmarła jeszcze przed 1^{1/2} rokiem w Krośnie, gdy urządzono o północy bandycki napad na dom Ks. Marjana, który cudem wprost ocalony został od śmierci z rąk zbójów.

Niezrażona tem śp. Zmarła pracuje dalej. Gdy parafja w Krośnie zostaje w październiku 1926 r. nagle bez dachu, daje śp. Antonina odważną inicjatywę do budowy bezzwłocznej własnej świątyni i dzięki jej energii i zapobiegliwości drugi kościółek Narodowy w Polsce staje w kilka tygodni pod dachem. Wszystko prawie bez grosza, przy aresztach tych, którzy budowali ten „nielegalny“ Dom Boży. Bóg sam wie, ile troski i łez ta budowa ją kosztowała!

Doczekała jednak chwili szczęśliwej, gdy Czcigodny Założyciel i Pasterz Kościoła Narodowego Ks. bp. Hodur, świątynię tę, dzieło w znacznej mierze jej pracy i starań, w listopadzie 1926. na chwałę Bożą i pożytek ludu poświęcił.

W styczniu ostatniego roku swego życia, idzie śp. Zmarła za Mężem do pracy do Warszawy, i tu w stolicy, w warunkach materialnych najtrudniejszych, przyczynia się wielce do stworzenia mocnej organizacji K. N. Zaraz u wstępu dotyka ją ciężki cios. W pierwszą niedzielę lutego wrogowie podpalają naszą ubogą, piwniczną kapliczkę na Woli. Pożar niszczy doszczętnie nietylko wszystkie przybory do Służby Bożej, lecz cały skromny dobytek prywatny naszego Ks. Proboszcza, złożony dla braku mieszkania czasowo w zakrystji kościelnej.

Następują napady uliczne na jej kochanego Męża, o którego zdrowie i życie ciągle drzeć musi. Księża rzymscy starają się też wykoleić jej zącną duszę. Udręka i szykany wszelkiego rodzaju, ciągła troska o chleb codzienny i wiele innych smutków i bólów, które zadawali jej nawet ci, którym życie swe ofiarowała. Lecz ona żalu do nikogo nie żywiła i tak przeszła naprawdę za Chrystusem aż na Kalwaryjską górę, jako cicha męczennica naszej idei.

Ostatni raz modliła się z nami na Pasterce, pierwszej polskiej Pasterce w Warszawie. Nikt, kto ją widział wtedy śpiewającą z naszymi dziećmi radosne kolendy, nie przypuszczał, że była to dla niej już ostatnia Święta Ofiara, w której uczestniczyła na ziemi. Wszak wiedzieliśmy wszyscy, jak gorąco pragnęła, aby już druga nasza Pasterka odbyła się we własnym polskim kościele w Warszawie.

Bóg jednak postanowił inaczej; zbliżała się katastrofa. Umarła niespodziewanie, w drugi dzień Świąt, wieczorem, gdy była sama jedna w domu. Nasz Ks. Marjan pośpieszył bowiem w tym czasie do kaplicy, na nabożeństwo i gwiazdkę dla dzieci naszej szkoły niedzielnej, i właśnie wtedy Bóg powołał ją niespodziewanie do Swojej chwały. Gdy Ks. Proboszcz powrócił do domu, zastał tylko zimne jej zwłoki.

Poniósł On, poniosła parafja nasza, poniósł nasz Kościół w Polsce ogromną stratą. Ufamy jednak, że Bóg przyjdzie z pomocą przedewszystkiem Jemu, naszemu Pasterzowi, aby mógł nadal służyć tej świętej Sprawie, którą śp. Zmarła tak ukochała.

Pogrzeb jej, pierwszy pogrzeb Narodowy w Warszawie, był potężną manifestacją żałobną, nietylko naszych współwyznawców, lecz wszystkich innych chrześcijan, różnych wyznań, z wyjątkiem Rzymu, bo wszyscy znali jej ofiarne serce i szczerą ewangeliczną tęsknotę za zjednoczeniem się całego chrześcijaństwa w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Odeszła śp. Antonina po przez próg wieczności, aby tam — wierzymy wszyscy gorąco — znaleźć w Bogu szczęście i pokój, jakiego świat

dać nie może. Modli się teraz u naszego Pana i Mistrza za nami, za parafią warszawską, za całym Kościołem Narodowym, za narodem polskim.

Zwłoki jej odprowadziliśmy do grobu ze śpiewem jej pieśni ulubionej: „Kto się w opiekę odda Panu Swemu“, a nad grobem jej rozległ się hymn bojowy naszego Kościoła: Do Ciebie przyszli Boże nasz, podźwignij z prochu polski lud!

Śp. Antonina złożyła swem czystym i ofiarnym życiem dowód, czem może być dobra żona dla księdza Narodowego. Stanowiąc wraz z naszym Kapłanem i Bratem i całą parafią jedną jakby rodzinę, w myśl naszej świętej idei, spełniała swe obowiązki wytrwale, była kochającą żoną i wierną współpracowniczką. Kto ją poznał, choćby tylko krótko, czuł dla niej szacunek bezgraniczny. Widzieliśmy wszyscy, że nasz Kochany Ks. Marjan nie mógłby nigdy wykonać tyle pracy i utrzymać się przy zdrowiu i siłach, gdyby przy Jego boku ona nie była stała. Niech Jego też przedewszystkiem Bóg Jego pocieszy i czuwa nad nim!

Zegnamy Cię droga Siostró nasza, i ślubujemy Ci, że Twoje ideały będą zawsze naszymi, Twój przykład naszym przykładem, Twoja Ewangelja naszą Księgą żywota. Odpoczywaj w pokoju wiecznym, wierna służebnico Chrystusowa. Amen.

Ks. J. R.

Korespondencje.

Pierwsza Polska Pasterka w Stolicy.

Warszawa.

Zabłyśła wreszcie nad wolną Warszawą gwiazda betlejemską, w wolnym Polskim Narodowym Kościele. Po raz pierwszy obchodziliśmy radosną pamiątkę Narodzenia Pańskiego świętem w naszej ubogiej kaplicy, która żywo przypomina stajenkę betlejemską.

Na godne przyjęcie Zbawiciela świata przygotowaliśmy serca nasze przez podniosłe Nabożeństwo pokutne. Prawie wszyscy członkowie parafji i wielu, bardzo wielu naszych przyjaciół, słuchało gorliwie Słowa Bożego, oczyściło przed Bogiem sumienia swe w Spowiedzi publicznej i zjednoczyło się z Tym, który jest ubłaganiem za grzechy nasze.

Pierwsza polska Pasterka w Warszawie zgromadziła w naszej kaplicy na Woli ogromną rzeszę ludzi, tak, że wielu stać musiało na mrozie, na podwórzu. Służbę Bożą, odprawioną przy współudziale naszego dobrze wyćwiczonego chóru parafjalnego, przez naszego pasterza Ks. Piechocińskiego, poprzedziła o godz. 11 w nocy podniosła Jutcznia. Całym sercem śpiewaliśmy wszyscy: Ciebie Boże chwalimy, chwalimy i dzięki Ci składamy, żeś nam dał poznać Prawdę, czystą naukę Jezusa Chrystusa w Polskim Kościele, żeś nakarmił zdrowym pokarmem tęskną duszę naszą.

Do Stołu Pańskiego przystąpiła też w ten Święty Wieczór duża ilość naszych wyznawców, a to wzorem pierwszych chrześcijan, którzy mieli żywą i częstą wspólnotę duchową ze swym Panem i Mistrzem w Chlebie anielskim. Słowo Boże na temat „Pokój ludziom na ziemi“, wygłoszone przez naszego kochanego Duszpasterza, zakończyło podniosłą nocną uroczystość, która u wszystkich uczestników pozostanie w trwałem wspomnieniu. Następnie starym ojców zwyczajem, łamaliśmy się wszyscy opłatkiem,

zycząc sobie wzajemnie błogosławieństwa Bożego, byśmy następną Pasterkę mogli odprawić już we własnym kościółku.

W drugim dniu Świąt wieczorem, urządziła parafja nasza gwiazdkę dla dzieci naszej szkoły niedzielnej, która zgromadziła przeszło 150 młodzieży, przyszłych narodowców. Mieliśmy szopkę i Boże drzewko i sporą ilość podarków; wszystko zasługa naszych ofiarnych Braci i Sióstr, którzy groszem i pracą przyczynili się do radości maluczkich.

Uroczystość zaczęła się krótkim okolicznościowym nabożeństwem, poczem Ks. Proboszcz odczytał dzieciom Ewangelję o przyjściu na świat Syna Bożego. Piękne wiersze o Bożem Narodzeniu wygłosiły dzieci: Genio, Jadzia, Zosia, Zbyszek, Hela i wiele innych. Odśpiewano radosne kolendy i rozdano wszystkim dary, na pamiątkę obdarowania Dzieciątka Jezus w stajence. Uroczystość naszą uświetnił pięknymi pieśniami chór dziewcząt z Mokotowa, pod doskonałym kierownictwem Siostry Bortkiewiczówny. Radość i szczęście było u wszystkich i nastrój prawdziwie Chrystusowy.

P. Jezus powiedział: „Cobyście uczynili jednemu z tych maluczkich, Mnie byście uczynili, — niech więc On wynagrodzi szczerze tych wszystkich, którzy naszym biednym, robotniczym dzieciom na Woli, które tak mało mają jasných chwil w swoim życiu, radość w te pamiętne Świąta uczynili.

A. W.

Idziemy naprzód!

Zamość.

Parafja nasza staje się czemraz liczniejsza i dzięki sprężystej pracy naszego kochanego Ks. prob. Farena oraz sumiennego Komitetu parafjalnego, posunęła się w r. 1927 bardzo daleko naprzód. Głównym owocem naszej wspólnej pracy jest wybudowany w roku ubiegłym kościół pod wezwaniem „Serca Jezusa“ i skromna przy nim plebanja, na mieszkanie dla Ks. Proboszcza.

Kościół nasz, choć wewnątrz jeszcze nie wykończony, mimo to robi miłe wrażenie, wraz z ołtarzem wielkim „Serca Jezusa“ i bocznym, poświęconym czci Matki Bożej. Chór dla śpiewaków w części już został zrobiony, lecz chwilowo z powodu zimna roboty przerwano. Obecnie zamówiliśmy sobie dzwon — jako sygnaturkę — bo było nam bez dzwonu dość głucho.

Praca religijna pięknie się rozwija, życie sakramentalne kwitnie. Ślubów było w naszej parafji w tym roku 22 — chrztów dzieci 26 — zmarło 6 osób.

Bolączką naszą są jeszcze liczne długi, lecz i te przy dobrej woli powoli spłacimy. Idziemy więc z Bogiem naprzód w Nowy Rok 1928!

Fr. Woźnicki, prezes Kom.

Przed Sądem Karnym.

Bydgoszcz.

Prześladowania K. N. w Bydgoszczy trwają niestety w dalszym ciągu. Oto krótka kronika sądowa z grudnia:

Dnia 1 grudnia oskarżony był nasz Ks. prob. Zawadzki za to, że

prowadził orszak pogrzebowy śp. Agnieszki Szczerbowskiej. Sprawa ta ciągnie się już w 2. instancji sądowej i bardzo wiele kosztów na nią wyłożyliśmy. Sąd okręgowy orzekł nareszcie, że pogrzeby nie są karygodne i naszego Kapłana uwolnił.

Dnia 12 grudnia odbył się po raz drugi proces karny przeciw Ks. Zawadzkiemu o to, że publicznie zakwestjonował rzymską naukę o djable i wiekiem piekle, oraz o to, że „obraził” papieża, o którym twierdził, że jest takim samym człowiekiem, jak każdy inny i nie może przeto być „nieomylnym” i t. d. Sąd okręgowy w Bydgoszczy uznał to za obrazę religji i zasądził naszego Kapłana na 8 miesięcy więzienia (!!!).

Wreszcie dnia 15 grudnia stawał Ks. Zawadzki w apelacji, w Sądzie okręgowym w Bydgoszczy, od wyroku Sądu powiatowego, którym został skazany na 14 dni aresztu za Chrzeszt św. Sąd okręgowy uwolnił Ks. Zawadzkiego od winy i kary i stwierdził, że wolno K. N. udzielać św. Sakramentów i wystawiać poświadczenia o tem.

Ciężka ta walka hartuje nasze dusze i rozbudza żywą wiarę w ostateczne zwycięstwo. Aby godnie się przygotować na ten bój życia parafja nasza urządziła w czasie od 11 do 13 grudnia Nabożeństwo pokutne, w którym brali współdział, oprócz naszego Ks. Proboszcza, Ks. Hajduk z Grudziądz i Ks. Walichiewski z Torunia. Setki ludzi starszych i młodszych pojednało się z Bogiem przez św. Sakramenty pokuty i Komunii św.

Dnia 16 grudnia obchodziliśmy smutną pamiątkę, zamordowania pierwszego Prezydenta Polski, śp. Gabriela Narutowicza. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne ku uczczeniu Jego pamięci, wieczorem zaś Akademia żałobna, przy masowem współdziałaniu naszych wyznawców i przyjaciół. Przedstawiliśmy, kim był śp. Narutowicz i za co został zamordowany. Ały ta ohyda rozjaśniła zamglone umysły wielu jeszcze naszych ciemnych rodaków, stojących ślepo przy Rzymie.

Swój.

Wiadomości bieżące:

Zarząd K. N. w Polsce: Celem uniknięcia zbędnej korespondencji w sprawach kościelnych, podajemy raz jeszcze treść uchwały Rady Kościoła z dnia 6-go grudnia r. z. i okólnika Najprzew. Ks. Fr. Bończaka, Biskupa K. N. w Polsce, podanego w ostatnim numerze „Polski Odrodz.”.

Zarząd kościelny na czas nieobecności Ks. Biskupa stanowią wspólnie:

- 1) Ks. Władysław Faron w Zamościu, ul. Narodowa 3, pełniący stanowisko wizytatora parafji, kierownika kleru i głównego skarbnika funduszków Kościoła;
- 2) Ks. Jan Tomaszewicz w Krakowie, ul. Madalińskiego 10, kierający sprawami Seminarjum duchownego i Domu misyjnego w Krakowie; oraz
- 3) Ks. Marjan Piechociński w Warszawie, ul. Ogrodowa 40 — 7, przedstawiciel K. N. wobec władz państwowych, oraz redaktor „Polski Odrodzonej”.

Dotyczącą korespondencję należy skierowywać wprost na adres wyżej wymienionych, a to celem uniknięcia zwłoki w załatwianiu.

Przeniesienia Księży: Na podstawie porozumienia się z Komitetami parafialnymi, zostali przeniesieni: Ks. prob. Jakób Zielonka z Krosna do Żyrardowa, a Ks. prob. Stanisław Piekarczyk z Żyrardowa do Krosna. Ks. Jan Madziasz, prob. w Piaskach, przestał czasowo pełnić swe obowiązki.

Wezwanie do Komitetów parafialnych: Księży Proboszczów i Komitety parafialne prosimy, o nadesłanie w przeciągu miesiąca stycznia b. r. sprawozdań rocznych z życia religijnego, oświatowego i społecznego pojedynczych parafji w r. 1927. Do

sprawozdania należy załączyć zestawienie przychodów i rozchodów kasowych oraz spis członków czynnych Komitetu. Sprawozdania należy napisać w 2 egz. i przesłać na ręce Ks. Farena w Zamościu, jako wizytatora parafji i do Redakcji „Polski odrodzonej“ w Warszawie.

Przeniesienie wydawnictwa „Polski odrodzonej“: Niniejszy numer z powodu trudności technicznych przy przeniesieniu Redakcji i Administracji z Krakowa do Warszawy, wychodzi spóźniony, za co Szanownych Czytelników przepraszamy. Następny numer wyjdzie już regularnie dnia 15. stycznia br. Prosimy wszystkich prenumeratorów o uiszczenie przedpłaty czekiem P. K. O., dołączonym do poprzedniego numeru. Kto czeka lub numeru poprzedniego nie otrzymał, raczy zgłosić to pocztówką naszej Administracji. Tak samo prosimy przyjaciół naszej idei, o łask. podawanie adresów swych krewnych i znajomych, celem rozpowszechnienia naszego pisma.

Księży Proboszczów i Komitety parafjalne w Ameryce, a także wszystkich wyznawców naszego Kościoła także, prosimy serdecznie, o popieranie naszego pisma i werbowanie prenumeratorów. Przedpłatę, rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar, można nadsyłać czekiem lub też banknotem w liście rejestrowanym. Odbiór kwitować będziemy zawsze w najbliższym numerze.

Wszystkich przyjaciół idei K.N. w Polsce i w Ameryce gorąco prosimy, o ofiary na **Fundusz prasowy.** Mamy ogromną ilość ubogich czytelników, ludzi od dłuższego czasu bez pracy, którzy proszą o nadsyłanie im naszego pisma bezpłatnie. Abyśmy mogli to uczynić, serdecznie prosimy o pomoc tych wszystkich, którzy pragną zwycięstwa naszej Sprawy i są ofiarni dla biednych współbraci. Ofiary na ten cel można nadsyłać czekiem zwyczajnym z dopiskiem „Fundusz prasowy“. Kwitować je będziemy również w najbliższym numerze.

Podziękowanie.

Dotknięty ciężkim bo niespodziewanym ciosem, śmiercią mej nieodżałowanej pamięci Łony i wiernej Towarzyszki życia i walki o Bożą sprawę, śp. Antoniny, wyrażam niniejszem serdeczne i gorące podziękowanie tym wszystkim Braciom i Siostram w Panu, którzy pospieszyli mi w tej próbie z braterską, ofiarną pomocą, i ze szczerem współczuciem.

Przedewszystkiem poczuwam się do wyrażenia serdecznej podziękui Kościołowi ewangelicko-augs. w Warszawie, w osobie Czcigodnego Pana Józefa Everta, prezesa Kolegium, za natychmiastową, bezinteresowną pomoc pogrzebową i za udzielenie miejsca czasowego spoczynku dla śp. Antoniny na swoim cmentarzu; Przewielebnemu Ks. prob. Lothowi, za szczerą pociechę i spisanie aktu zejścia; Panu sekretarzowi Gollerowi, za życzliwą pomoc w załatwieniu trudnych formalności, oraz służbie pogrzebowej Kościoła, za sumienne i taktowne spełnienie swych powinności.

Także dziękuję tym wszystkim, którzy oddali osobiście śp. Zonie mojej ostatnią posługę, a w szczególności Ks. prob. Filarskiemu, Ks. superintendentowi Semadeniemu z Kościoła ewang.-reformowanego, Ks. superintendentowi Woodardowi z Kościoła metodystycznego, a także O. Jakóbowi Próchniewskiemu, biskupowi Starokatolickiego Kościoła Marjawitów, za ojcowską pociechę i pomoc duchową.

Wreszcie dziękuję wszystkim moim współwyznawcom, Braciom i Siostram, za wszelką pomoc i modlitwę w tej ciężkiej chwili mego życia. Szczególnie wyrażam szczerą podziękui moim Braciom Kapłanom: Ks. ks. Rörichowi, Tomaszkiwiczowi z Krakowa, Hajdukowi z Grudziądza, Zielonce z Zyrardowa i Goławskiemu z Wiśnicza, którzy ofiarnie przybyli do Warszawy, aby oddać śp. Zmarłej, która do ostatniego tchnienia służyła naszej Sprawie, modlitewną posługę i pokrzepili zbolełą duszę moją Słowem Bożem.

Nakoniec niech przyjmą gorące „Bóg zapłać“ wszyscy bez wyjątku członkowie naszych parafij w Warszawie i Żyrardowie, a w szczególności Bracia Komitetowi i Siostry z Towarzystwa „Miłosiernego Samarytanina“, za wszystko to, co mnie i Drogiej Zmarłej w tym momencie uczynili. Obiecują im dalszą wierną i ofiarną służbę dla naszej świętej Idei i wedle sił moich starać się będą wszystkim odpłacić.

Wszystkich też proszę gorąco o modlitwę za mną!

Oddany sługa w Chrystusie, Panu naszym,

(—) *Ks. Marjan Piechociński*

proboszcz parafii warszawskiej Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, członek i sekretarz Rady K. N. w Polsce i redaktor „Polski Odrodzonej.“

Warszawa, dnia 2 stycznia 1928 r.

Czytajcie Pismo Święte!

Szerzcie Oświatę!

Administracja „POLSKI ODRODZONEJ“ Warszawa, ul. Ogrodowa 40 7.

poleca wszystkim, spragnionym prawdziwego Słowa Bożego, pociechy duchowej i oświaty:

Pismo święte, Stary i Nowy Testament , komp. w oprawie półpłóciennnej, z przesyłką	zł. 5.—
Nowy Testament z psalterzem , wydanie kieszonkowe, w pięknej oprawie, z przesyłką	„ 1.—
Nowy Testament , wydanie wielkie, wyraźny druk, w oprawie półpłóciennnej, z przesyłką	„ 3.—
Ewangelje św. pojedynczo po	„ 0.25
Nauka Jezusa Chrystusa i Jego Męka bolesna (2 części) razem	„ 0.50
Jak należy czytać Bibję? Broszura każdemu potrzebna	„ 0.20
Kościół rzymski czy Kościół polski? Doskonała książka o K. N. Ks. Wł. Faroną, z przesyłką	„ 1.70
Modlitewnik kieszonkowy Ks. Faroną, oprawny, z przesyłką	„ 1.70
Śpiewnik kościelny wielki dla wyznawców K. N. oprawny z przesyłką	„ 2.50
Książka do nabożeństwa „Droga do Boga“ , układu Ks. St. Zawadzkiego, bez oprawy	„ 2.65
w mocnej i pięknej oprawie	„ 3.70
Legitymacje członkowskie K. N. dla Komitetów, 100 sztuk z przesyłką	„ 11.50

Wysyłamy tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Czytelników naszych, żałujących się na nieregularnie otrzymywaną „Polskę Odrodzonej“, prosimy o wyrozumiałość, bo dzieje się to nie z naszej winy, ale nieuczciwych urzędników pocztowych, służących często nie Państwu polskiemu, ale rzymskiemu klerowi. Pismo wysyłamy regularnie, ale ginie ono na pocztach. Prosimy reklamować nieotrzymane numery na kartce pocztowej nie potrzebującej opłaty, ale oznaczonej wyraźnie słowem: Reklamacja.

Pokwitowania: Na Seminarjum K. N. w Krakowie złożono z ofiar w dniu B. Nar. Parafja warszawska zł. 50.95, Paraf. Zamość zł. 36.—

Na Fundusz prasowy, na opłatę „Polski Odrodz.“ dla bezrobotnych i ubogich: ob. A. P. zł. 1.50, Witold Krajewski zł. 3.—

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać!“